Cena 10 hal.

Nr. 233. Kraków, Poniedziałek 10 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Epilog chełmski.

Z artykułu p. Leona Wasilewskiego p. t.: „Rosyjski podatek wielkanocny“, zamieszczonego w nr 18 tygodnika „Polen“, a poświęconego sprawie samorządu miejskiego w Królestwie, dowiadujemy się, że przy sposobności wprowadzenia tego samorządu utworzona niedawno gub. chełmska została ostatecznie wyłączoną z granic Królestwa Polskiego. Ciekawe szczegóły, tyczące się tego ostatniego aktu długo wlokącej się tragedyi chełmskiej, czerpie p. Wasilewski z oryginalnego dokumentu rosyjskiego, jaki dostał się w jego ręce: jestto „Wyciąg z protokołu Rady ministrów“, dołączony do „Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Rady ministrów w sprawie rozciągnięcia działalności ustawy o samorządzie miejskim z 11 czerwca 1892 na miasta w guberniach Królestwa Polskiego“.

Jak wiadomo, użycie w akcie powyższym nazwy „Królestwo Polskie“ było pewnego rodzaju wyłomem w dotychczasowej praktyce biurokratycznej rosyjskiej. Od szeregu lat Królestwo było nazywane wstydliwie „Krajem nadwiślańskim“, lub też wymieniano po imieniu wszystkie dziesięć jego gubernii bez nadawania im wspólnej nazwy, jakkolwiek nazwa „Królestwo Polskie“, nadana temu krajowi na kongresie wiedeńskim w r. 1815 ustawowo bynajmniej nie została zniesiona. Obecnie uznano za wskazane przywrócić ją także w praktyce. Przytoczony przez p. Wasilewskiego „Wyciąg z protokółu Rady ministrów“ powiada: „Zamiast wyliczania poszczególnych gubernij, w danym wypadku jest rzeczą właściwszą użyć terminologii: gubernie Królestwa Polskiego“. W ślad za tem jednak czytamy w „Wyciągu“ co następuje:

„Rada ministrów stwierdziła równocześnie, że stylizacya taka mogłaby dać powód do mniemania, że rozporządzenie to (o samorządzie) ma się rozciągać także na gub. chełmską, która na podstawie ustawy z 23 czerwca 1912 wydzielona została wprawdzie z pod zarządu generał-gubernatora warszawskiego (poddano ją wprost pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu. Uw. Red.), ale nie z pośród gubernij, z których składa się Królestwo Polskie“. Dlatego „dla uniknięcia nieporozumień“, Rada ministrów uchwaliła „dodać do ustawy o samorządzie postanowienie, w myśl którego gubernia chełmska ma być wyłączona z pośród gubernij Królestwa Polskiego“.

Postanowienie to, schowane w końcowym artykule 39, zmienia granice, jakie Królestwu Polskiemu zakreślił kongres wiedeński i odrywa od dotychczasowej całości ten męczeński szmat ziemi, który krwią zaświadczył o swej przynależności do Polski i którego ludność w znacznej przewadze jest polską nie tylko z uczuć, ale i z języka.

Położenie gospodarcze.

Dyskusya wywołana na temat zbliżenia gospodarczego centralnych mocarstw, wywołuje w prasie niemieckiej także uwagi w sprawie ogólnych stosunków gospodarczych i finansowych w Austryi jako podstaw, na których oprzeć się mogą pertraktacye, zdążające do zespołu. Szczupłe łamy naszych pism, zajęte aktualnemi sprawami, nie dają miejsca dla przedługich wywodów „Weltblatów“, rozporządzających działami ekonomicznymi i specyalnymi dziennikami, które jak „Frankf. Ztg“ przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla potrzeb sfer handlowych, przemysłowych i kapitalistycznych Niemiec. Nadmienić tylko możemy, że sprawa zespołu gospodarczego zapoczątkowana w dziennikach wiedeńskich i peszteńskich nie przemilkła.

Między innymi „Berliner Tageblatt“ omawia obecne nasze położenie gospodarcze i finansowe. Twierdzi, że nadmierny wzrost konsumcyi wywołany przez wojnę wyciska także na życiu gospodarczem w Austryi wyraźne swe piętno. Zaopatrzenie milionowych armij, musiało zatrudnić wiele sił produkcyjnych, przynosząc znaczne zyski. Udowadniają to bilansy licznych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw. Nie należy jednak zapominać także o zamarciu produkcyi w niektórych działach przemysłowych związanych z ruchem budowlanym i w gałęziach przemysłu pracujących dla wywozu, wreszcie produkcyi towarów luksusowych, mody i t. p.

Już teraz zarządy kolejowe starać się muszą o uzupełnienie braku wozów towarowych (10.000), lokomotyw (210) z dostawą przed końcem br., co przysporzyło pracy fabrykom.

Wojna podniosła także obroty w wielu dziedzinach handlu, zaznaczyła się płynnością pieniądza, ustały kredyty, gdyż tak wojskowość, tj. poszczególne komendy, jak również ludność wojskowa, a przymusowo także cywilna potrzeby swe zaspokaja gotówką. Świadczą o tem wzrastające wkładki oszczędnościowe i depozyty w bankach i kasach oszczędności, kurczący się pomimo moratoryum portfel wekslowy i inne podobne oznaki świadczące o siłach gospodarczych monarchii, które podczas wojny nieprzerwanie spełniają swe funkcye.

Nie należy jednak przeceniać tej sprawy zważywszy, że obecną sprawność gospodarczą przypisać należy wpływom państwa, że wielką część ludności (zaciężnej i ich rodzin) utrzymuje państwo kosztem swego skarbu wojennego. Omawia dalej autor artykułu pożyczkę wojenną, wreszcie zastanawia się w jakiem położeniu znajdzie się życie gospodarcze Austryi po wojnie, jakiemi drogami kroczyć będzie jej państwowa polityka finansowa, aby znaleźć źródła dla pokrycia oprocentowania i amortyzacyi pożyczki wojennej. Wspomina o elastyczności bilansów austryackich i powołuje się na zdanie fachowców, którzy twierdzą, że pokrycie znajdzie się w pierwszym rzędzie przez oszczędności wprowadzone w administracyi i że oszczędności te wynosić mogą 300 milionów koron rocznie. Autor artykułu nie upiera się przy wspomnianej cyfrze, jednak zgadza się z tem, że przy wprowadzonych reformach da się w Austryi oszczędzić bardzo znaczną sumę wydawaną na administracyę.

Twierdzi dalej, że wojna była pod tym względem także dobrą nauczycielką, pozwoliła na zostanowienie się we wielu dziedzinach, oduczyła państwo na przyszłość budowy nierentownych kolei lokalnych, obciążających skarb państwa i zmuszających je do wykupu, wreszcie fantastycznej budowy kanałów spławnych a uskutecznianych celem zadośćuczynienia „aspiracyom narodowym i politycznym“.

Twierdzi dalej, że siła podatkowa Austryi da się podnieść nie przy pomocy podatków, które są faktycznie wysokie, lecz znaleźć można jeszcze wiele nie wyzyskanych odpowiednio źródeł dochodów, jak należytości od spadków, z których zysk roczny ocenia na 60—70 mil koron, wreszcie przez zaprowadzenie monopolów np. na spirytus, zapałki itp. i tu jako przykład stawia monopol tytoniowy, przynoszący państwu ćwierć miliarda koron rocznego czystego zysku.

Uwagi o położeniu gospodarczem Austryi kończy „Berliner Tageblatt“ twierdzeniem: „Z położenia gospodarczego Austryi wypływa, że państwo to nietylko jest zdolne do gospodarczego przeprowadzenia wojny do końca, lecz także, silne jej barki dozwolą na podjęcie ciężarów, jakie wytworzą finansowe następstwa toczącej się wojny“. Sądzimy, że subskrypcya na nową pożyczkę wypadnie bardzo pomyślnie, że nagromadzony pieniądz przez tych, którzy zarobili go na wojnie powróci tam, skąd nadpłynął. Zachęci do tego zysk, jaki daje powabny procent, lokata wytwarzająca nowe środki, które przypadną w udziale tym samym sferom. Poza przemysłem także sfery agrarne Austro-Węgier z wyłączeniem Galicyi zrobiły na wojnie znakomity interes, przez wyśrobowanie cen produkcyi rolniczej, więc w tych rękach znajdować się musi znaczna gotówka, która zapewne znajdzie lokatę w pożyczce wojennej.

R. W.

Uczyńmy, co do nas należy!

W „Czasopiśmie dla Spółek rolniczych“ czytamy:

Przebieg wiosennej akcyi rolniczej dla ułatwienia zasiewów powinien być przestrogą i pobudką do czemrychlejszego wytworzenia lepszej, sprawniejszej organizacyi naszych sił i urządzeń rolniczych na czas wojenny i powojenny. Nie brakuje wcale sił fachowych, gotowych i uzdolnionych do pracy, ale bądź-to wcale nie są zatrudniane i zużytkowane, bądź też praca ich krzyżuje się albo jest przelewaniem z pustego w próżne. Mamy bowiem dużo niezależnych od siebie czynników: władz, towarzystw, komitetów, komisyj w kraju i w Wiedniu dla „opiekowania“ się rolnictwem krajowem, nie mówiąc już o wielu partyzantach z dobremi chęciami. Każdy na własną rękę próbuje zajmować się „całością“ bieżących spraw rolniczych. W rezultacie wychodzi to głównie na zbieranie, oczywiście oddzielnie i z reguły po partacku „materyałów statystycznych“, układanie różnych projektów, pisanie memoryałów i przedkładanie postulatów Rządowi krajowemu albo centralnemu, lub równocześnie tu i tam. Zanim Rząd się zoryentuje w tych materyałach, memoryałach i postulatach, mija najsposobniejsza pora do skutecznego działania, poczem robi się doryweczo to i owo urzędniczemi siłami, które wśród wojny muszą się uczyć niespodziewanie i to odrazu praktycznie rolnictwa i handlu, a że tego nie można z rękawa odrazu wytrząsnąć, więc się denerwują i mylą a przytem całą akcyę wprzągają w urzędowy szablon. Tymczasem zaś ludzie, którzy się już w czasach pokoju wyuczyli rolnictwa lub handlu rolniczego, nie mają co robić i wskutek tego zajmują się polityką i wojną europejską albo czekają zmiłowania Bożego.

Naprawdę jednak jest już czas, żeby temu kres położyć, a urządzić się i pracować tak, jak tego wymagają poważne czasy i piekące potrzeby kraju. Trzeba się przysposobić na czas sianokosów, robót żniwnych i zasiewów jesiennych, trzeba nie po dyletancku, lecz na seryo, umiejętnie i praktycznie przygotować akcyę odnowienia i poprawienia zniszczonych gospodarstw, co wymagać będzie rozlicznych środków i sposobów działania. Pamiętać godzi się przytem, że nie chodzi o same projekty, lecz przedewszystkiem o ich przeprowadzenie i to dobre, sprawne, do celu skutecznie wiodące. Więc należy się zaraz odpowiednio do takiego działania zorganizować, za późno byłoby o tem myśleć po wojnie. Potem można udoskonalać, uzupełniać, zmienić organizacyę, ale trzeba ją mieć teraz gotową, czynną, zdolną do spełnienia zadań, jakie chwila przynosi.

Doświadczenie stwierdziło, co zresztą wynika z natury rzeczy, że organizacya rolnicza, o jaką chodzi, musi mieć siedzibę w kraju, a nie w Wiedniu, musi pozostawać z życiem ludności, jej potrzebami i warunkami pracy w ciągłej osobistej styczności, inaczej nie może ich należycie odczuwać i rozumieć, nie może spodziewać się zaufania do siebie, ani uznawania swej powagi.

Organizacya powinna być od góry na dół jednolicie przeprowadzoną przez władze do tego powołane i uzdolnione. Sprawy rolnictwa krajowego należą do zakresu autonomii krajowej, która nie powinna być spychaną i odsuwaną od spełnienia swego zadania i obowiązku, chociażby to wymagało nadzwyczajnych zarządzeń, usprawiedliwionych i nakazanych nadzwyczajnemi okolicznościami i potrzebami. Ani rząd, ani społeczeństwo nie powinni zapominać, że mamy Wydział Krajowy, jako najwyższe w kraju władzę powołaną do troszczenia się o sprawy rolnicze, dopóki nie powstanie odrębna autonomiczna organizacya rolnicza (Rada kultury krajowej, Izby rolnicze, czy zawodowe Związki rolników). Sejm wprawdzie rozwiązany, a nowy niewybrany, ale właśnie dlatego ma Wydział krajowy tem szersze prawo i obowiązek zastąpienia w pewnej mierze także Sejmu krajowego.

Ale autonomia nasza jest, jak wiadomo, koślawa, ponieważ nie posiada własnej egzegutywy. To utrudnia ogromnie jej ruchy i pracę w czasie pokoju, a w czasie wojny udaremnia wszelką skuteczną pracę, bez ścisłego porozumienia i współdziałania z Rządem państwowym. Dlaczegóżby jednak nie miało przyjść do takiego rozumnego, potrzebnego porozumienia. Przecież leży to również w interesie Rządu, w interesie sprostania wojennym także zadaniom, aby zużytkować i poprzeć uprawnione działanie władz autonomicznych. Wprawdzie nie brak różnych ubocznych względów i względzików, które się wysuwają przeciw objęciu a raczej wykonywaniu kierownictwa spraw rolniczych przez Wydział krajowy w porozumieniu z Rządem, ale właśnie to oglądanie się na różne uboczne względy, pretensye, dąsy, było zawsze naszem nieszczęściem w tworzeniu dobrej administracyi rolniczej, a odbija się teraz szczególniej dotkliwie w chwilach krytycznych i raz już nakoniec ustać powinno. Przecież to nie zabawki, tylko gra o najwyższe dobro narodu i państwa.

Więc skupić się nam trzeba koło Wydziału krajowego i dołożyć usilnych starań, aby Wydział krajowy mógł najrychlej uruchomić dobrą organizacyę rolniczą na podstawie ścisłego z Rządem porozumienia.

Organizacyę tę wyobrażam sobie w następujący sposób.

Istnieje na podstawie postanowień sejmowych „Krajowa Komisya rolnicza“, która stanowi organ doradczy Wydziału krajowego a skupia w swym składzie przedstawicieli wszystkich Towarzystw rolniczych w kraju. Tę Komisyę, której wojenne wypadki przyniosły niewątpliwie szczerby, należałoby odpowiednio skompletować, uwzględniając możliwie najszerzej także przedstawicieli drobnego rolnictwa, odpowiednio do zmian, jakie się w ostatnich czasach w kraju dokonały. Skompletowaną Komisyę Krajową trzebaby uruchomić i postarać się o uznanie jej przez Rząd za naczelny doradczy organ agrarny w kraju.

Równocześnie zachodzi konieczność należytego zorganizowania Krajowego biura rolniczego, jako organu wykonawczego. W dobrej organizacyi i dobrej pracy krajowego Biura rolniczego tkwiłby punkt ciężkości, od tego zależałaby dobra praca krajowej Komisyi, Wydziału krajowego i Rządu krajowego w sprawach rolniczych. A dobra organizacya biurowa, to przedewszystkiem dobór odpowiednich ludzi, jednych z uzdolnieniem administracyjnem, drugich z dobremi wiadomościami fachowemi. Takich wypróbowanych ludzi mamy, przedewszystkiem w Towarzystwach rolniczych; stamtąd trzeba ich wziąć i zatrudnić — w pierwszym rzędzie zaś tych, którzy oprócz innych koniecznych kwalifikacyj mają też znajomość terenu.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Konstytucya 3-go Maja 1791 roku.

(Odczyt wygłoszony w 124-tą rocznicę Konstytucyi).

2 (Ciąg dalszy.)

Organizacya polskiej Rzeczypospolitej opierała się jeszcze w wieku XVIII na tych zasadach, które wytworzyło średniowiecze, a które do rozkwitu najpełniejszego doszły w niej w ciągu XVI stulecia. Było to państwo stanowe, na którego czele stał wybieralny król. Gdy jednak jeszcze za Jagiellonów król w stosunku do stanów równorzędnym był w państwie czynnikiem, to później ograniczoną została władza tego króla przez stan najsilniejszy, szlachtę, związaną ściśle z duchowieństwem, tak, iż tylko malowanym mógł być monarchą, któremu szlachta wypowiedzieć mogła nawet posłuszeństwo, gdy władzę właściwie wykonywał sejm. Sejm wydawał ustawy, wglądał i w administracyę, nadawał kierunek polityce. Ale i ten sejm nie mógł silnej wykonywać władzy. Co dwa lata tylko w zasadzie się zbierał na sześć tygodni, a potoki szumnej, czczej często wymowy pochłaniały znaczną część skąpo wymierzonego mu czasu. Uszanowanie praw mniejszości, o które w XIX wieku tak w Europie w literaturze i w praktyce walczono, doprowadzono w Polsce do ostatnich granic — więc do absurdu.

Prawem uświęcono zasadę jednomyślności, uszanowanie woli jednostki w sejmie posunięto tak daleko, iż przez liberum veto mogła zniszczyć wszystkie sejmu prace. A posłów sejmowych krępowały instrukcye, dawane przez wyborców, które nawet zaprzysięgać musieli; szlachta z jakiegoś sejmiku była prawnie w możności udaremnienia przez instrukcyę sejmu, zakazania posłowi, by choćby w najgłówniejszej sprawie krzyknął: „nie pozwalam“ i uciekł za Pragę. Za Augusta II. i Augusta III. na 38 zerwano sejmów 26! O zgodę o szacunek dla zdania innego, o poddanie się większości — zawsze nam było trudno.

Gdy tak szwankowała ustawodawcza machina, również coraz bardziej zgrzytały koła administracyi państwa. Brak było — władzy. Bez władzy silnej nie może istnieć państwo. Jest to problem ze społecznych jeden z najdonioślejszych, problem pogodzenia wolności z posłuszeństwem, by wolność nie usunęła czynnika władzy, nie przerodziła się w anarchie, a władza znowu nie zgniotła wolności, nie wyrodziła się w despocyę. Równowagi tych czynników, koniecznej dla każdego narodu, który jest zdrowy, chce być wolnym, ale i silnym, nie utrzymała od XVI wieku Polska. Miała szlachta wolności szerokie, znaczną część tych swobód, które dziś jako tak zwane obywatelskie prawa, przez Konstytucyę gwarantowane, wysoko cenimy: wolność osobistą w całej pełni wraz z gwarancyą, że tylko sąd poza pewnymi wyjątkami może ją pozbawić wyrokiem wolności, wolność religii, uznanie nienaruszalności własności nieruchomej, ochronę prawa domowego, tak daleko idącą, że nawet dla uwięzienia bannity nie wolno było wejść pod dach mieszkania szlacheckiego, swobodę wypowiadania opinii, także w druku, wolność bardzo obszerną zebrań i związków, zastępujących dzisiejsze polityczne stowarzyszenia, prawo petycyi. Tych wolności w zasadzie niezdrożnych, nadużywano. Często można spotkać w rękopisach XVII wieku satyryczny słownik łacińsko-polski, karcący nadużycia haseł wzniosłych, wyrodnienie instytucyi pożytecznych. Stale ten słownik, w różnych spotykamy redakcyach, od jednego rozpoczyna się zestawienie łacińskie: inoboediens deo, regi, legi — na polskie tłumaczy: szlachcic polski. On rzeczywiście wolność złotą przetworzył w prawo bezwzględnego nieposłuszeństwa wobec prawa, władzy, sądu.

A monarcha nie mógł społeczeństwa okiełznać; brak mu było pomocy, którą na zachodzie dawały urzędy. Urzędnicy we Francyi, Austryi, Prusach itd., to było ramię monarsze; od niego zależeli, jego słuchali rozkazów, nawet — wprost w odwrotnym kierunku rozwoju, niż w Polsce — pomagali monarsze do takiego podniesienia czynniki władzy, że tam wolności, z wyjątkiem religii, która utrzymywała równowagę — zupełnie zamarły. W Polsce — urzędników z zawodu nie było właściwie zupełnie; pozostał średniowieczny system, iż szlachcic ziemianin urząd piastował jako honor, zaszczyt. Ale na urzędzie nie opierał swej egzystencyi; ze społeczeństwa szlacheckiego wyszły, z tem społeczeństwem się solidaryzujący, jego anarchią przeniknięty nie umiał zrozumieć swej misyi, nie rozumiał, że władza istnieć musi, że ona konieczna. A król go powściągnąć nie mógł nawet, choćby nie słuchał jego rozkazów, bo według Konstytucyi z r. 1538 wolno było tylko wtedy ukarać urzędnika, jeśli to wyraźnie przewidywała ustawa i wyraźnie za taki czyn oznaczała karę.

Słabe więc były rusztowania państwowej budowy. Wystarczały one do XVI. w., nawet jeszcze do połowy XVII wieku, gdy w innych, ościennych państwach od zachodu, jeszcze było dość podobnie, gdy nadto jeszcze w Polsce żył silny duch publiczny. Ten duch był silny w XVI wieku, gdy może najwspanialej rozkwitło pod ożywczemi promieniami renesansu uczucie miłości ojczyzny; i w XVII wieku, w czasach potopu wrogów, jeszcze to uczucie silnie nieraz w górę wystrzeli. Ale już Skarga się skarży, iż „takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, abo, gdy im za to król nie płaci“. Coraz więcej takich, gdy duch polityczny wraz z oświatą od XVII w. zamierać zaczyna, aż za Sasów wreszcie szczęśliwość narodu widzą—w popuszczaniu pasa. Miast poświęceń Żółkiewskich i Czarnieckich ciągłe dopominania się, jakże to często w laudach sejmików można czytać! że za swoje poświęcenia ten i ów „nadgrody nie odniósł“. Ileż niechęci do króla i zakłócania życia publicznego, gdy wyśliznął się z rąk upragniony urząd czy tłuste starostwo. Niechęć coraz większa do służby wojskowej, a ona tylko stanowisko szlachty przecież usprawiedliwiała, coraz częstsze — fałszywe fasye, by nie płacić podatku.

I coraz też większy stanowy egoizm. Szlachta siebie tylko za naród uważa. By usprawiedliwić zepchnięcie innych stanów, już od XVI wieku wytwarza sobie szlachta pseudofilozoficzną teoryę, że ona inny rodzaj człowieka przedstawia, że jej przywilejem tylko cnoty, które są jej dziedziczne, z natury zrodzone. „Mężna orlica gołębi nie rodzi, ani mdły zając z dużych lwów pochodzi“ — mówi już Sęp Szarzyński, a będą to na różne tony powtarzać inni, zwłaszcza w XVIII stuleciu. Usunięto od rządów w państwie mieszczan, zostawiając im wprawdzie samorząd miejski, nieraz jednak obcinany; coraz gorzej działo się chłopu, odkąd stał się poddanym, odkąd pan zasłonił go swoją osobą państwu tak, że nie mógł o sobie mówić, jak mówił nieraz do włościan: „jam wasz król, jam wasza królowa“.

Tymczasem gdzieindziej, na Zachodzie, panujący, wzrastający w władzę, coraz to silniej do rydwanu państwowego zaczynali zaprzęgać inne stany — prawda, iż w samolubnym interesie, by, wygrywając je, jak miasta przeciw szlachcie, czy biorąc w swoją opiekę, jak włościan, swoją siłę umacniać, zabezpieczać sobie podatków powiększenie i materyał wojskowy.

III.

Ale przyszło odrodzenie.

W czasie ostatniego bezkrólewia rozpoczęły się reformy. Początek dali im Czartoryscy. Dążyły te reformy do ulepszenia państwowej organizacyi władz. Tworzy się więc nowe władze naczelne w państwie, poprawia ustrój sejmów i sejmików, wprowadza pewien ład i samorząd niektórych miast. Ale te reformy nie wiele pomogły: jeszcze ogół nie rozumiał ich potrzeby, narzucone były siłą partyi, a pomoc obca, o którą się oparto, pomoc Rosyi, paczyła najlepsze intencye, bo obcemu państwu o odrodzenie Polski nie chodziło, lecz o własny interes.

Reformę wielką, reformę w wszystkich kierunkach życia społeczeństwa i państwa, przyniosła dopiero ta Konstytucya, której dziś obchodzimy rocznicę. Wyrosła ona nie z tych prób naprawy Rzeczypospolitej, jakie ją poprzedziły — choć z nich korzystała: podstwę miała silniejszą, niż dobre chęci jednej partyi politycznej. Wyrosła ta reforma z tego gruntu, który użyźnił pług myśli pod zasiew zdrowego ziarna, aż ono w kwiat rozkwitło wspaniały, którego w tej świetności barw dawno nie widziano w Polsce: kwiat miłości ojczyzny.

Wzmocnienie państw zachodnich XVIII w., a i państwa wschodniego, Rosyi, łatwiej mogło się urzeczywistnić, niż wzmocnienie Polski. Tam reformy wychodziły od władcy, który przez nie równocześnie i państwo podnosił i wzmagał potęgę i dzielność swej dynastyi. Interesy państwowy i dynastyczny równoległemi biegły korytami. W Polsce inaczej: tu wzmocnienie władzy państwa groziło obcięciem skrzydeł złotej wolności ziemskich bogów, jak szlachtę już w XVI wieku nazwał Skarga; uznanie praw innych stanów, mieszczan zwłaszcza, pozbawić ją mogło tak dotąd uprzywilejowanego stanowiska; powiększenie wojska i podatku, jak i reforma włościańska, budziły obawy, że zmniejszą jej dochody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na którym praca może być prowadzoną, a znani są ludności rolniczej, z którą mają mieć do czynienia. Ważną jest przytem rzeczą odpowiednie ułożenie łączności tego biura z organami Namiestnictwa, powołanymi przez Rząd krajowy do ścisłego współdziałania z krajowem biurem rolniczem.

W każdym powiecie autonomicznym lub politycznym należałoby zorganizować „Powiatową Komisyę rolniczą“ przy Wydziale powiatowym, gdzie zaś nie ma Rady powiatowej przy Starostwie. W niej powinni zasiadać przedstawiciele istniejących w powiecie Towarzystw rolniczych, Rady powiatowej i Starostwa, przyczem skład nieliczny, ale z doborem osób rozumnych i czynnych w zakresie pracy społecznej i rolniczej jest zawsze lepszy od ciała licznego, zwykle w obradach rozwlekłego i odbiegającego od rzeczy. Powiatowa komisya-rolnicza powinna mieć swoje biuro, to jest stałe w niem zatrudnionego referenta rolniczego z pośród wyznaczonych do tego instruktorów rolniczych albo innych upatrzonych, płatnych, a kwalifikowanych osób, powołanych do tej czynności przez Wydział Krajowy. Biura powiatowe, albo raczej referenci powiatowi mieliby obowiązek działać podług wskazówek i poleceń krajowego biura rolniczego i być stałym łącznikiem między rolnicza ludnością i władzami powiatu, a władzami krajowymi w sprawach rolniczych.

Wreszcie w poszczególnych gminach, albo parafiach potrzebne są gminne lub parafialne komisye rolnicze, złożone z przedstawicieli Zwierzchności gminnej i miejscowych Towarzystw (Kółek) albo Spółek rolniczych. Każda z nich powinna mieć męża zaufania (zarazem referenta czy sekretarza) ustanowionego przez powiatową komisyę na wniosek komisyi gminnej czy parafialnej.

Organizacya ta nie przedstawia wielkich trudności, zwłaszcza, że na razie ograniczyćby się musiała do mniejszego terytoryum, a stopniowo rozszerzałaby się w miarę odsłaniania kraju z pod nieprzyjacielskiego najazdu. Główna rzecz w tej organizacyi porozumienie z Rządem, zapewniające Wydziałowi Krajowemu współdziałanie władz rządowych i potrzebne środki finansowe, jakoteż dobór odpowiednich ludzi, umiejących dobrze, poradnie, wytrwale pracować, a obdarzonych przytem zmysłem organizacyjnym i administracyjnym. Oni potrafią przeprowadzić, odpowiednio zatrudnić i zużytkować organizacyę powiatową i lokalną, oni będą umieli wykorzystać dobrze otrzymane środki i pójdą na rękę rządowym władzom, tak cywilnym, jak i wojskowym w każdej potrzebie akcyi rolniczej, podtrzymującej siły kraju.

Wszystkie te warunki znajdą się, jeżeli nie braknie dobrej silnej woli. Tego się zaś wypada spodziewać.

Fr. Stefczyk.

Kuryer polityczny.

Z ruchu politycznego w Łodzi.

W „Polen“ czytamy:

„Władze niemieckie zabroniły dalszego odbywania publicznych zgromadzeń robotniczych w Łodzi. Przewodniczący tych zgromadzeń, jakie się odbywały ostatniemi czasy, zostali aresztowani i wysłani do Niemiec. Jako przyczynę podają władze nader ostrą akcyę przeciw Komitetowi obywatelskiemu. Zarządzenie skierowane jest wyłącznie przeciw żywiołom tak zwanej „lewicy“ i przeciw żydowskiemu „Bundowi“, stronnictwom, które usposobione są nieprzyjaźnie wobec polskiego ruchu niepodległościowego i w obecnej historycznej chwili proklamują zachowanie się neutralne“.

Przy udziale 33 uczestników odbyła się w Łodzi konferencya Polskiej Partyi Socyalistycznej (PPS.), która rozwija organizacyjną i agitacyjną działalność wśród robotników polskich w Łodzi i w okręgu łódzkim, w Zgierzu, Pabianicach itd. Jedna z uchwalonych rezolucyj wypowiada się za ścisłą solidarnością wszystkich stronnictw niepodległościowych i za wspólną pracą z Legionami. Rezolucya głosi między innemi: „Ponieważ chwila obecna sprzyja zdobyciu niepodległości, należy wytężyć wszystkie siły, by walka o wolność rozgorzała w całej Polsce“ (ma znaczyć niewątpliwie: w całem Królestwie Polskiem).

Odbyła się również konferencya 29 reprezentantów Narodowego Związku Robotniczego (NZR.) z 16 miast Królestwa. Konferencya uchwaliła dalsze popieranie działań Naczelnego Komitetu Narodowego i szerzenie idei Legionów.

Odpowiedź Brandesowi.

Znany historyk i publicysta, Dr Ernest Łuniński, przebywający chwilowo w Kopenhadze, wydał w języku duńskim broszurę pt. „Polen i Gobestokken“ („Polska pod pręgierzem“), w której daje energiczną i gruntowną odprawę znanym napaściom Brandesa, jakoby Polacy uprawiali „pogromy“ na żydach, a wybitni pisarze i działacze polscy (np. Świętochowski) chcieli rozwiązać zawiłą kwestyą żydowską — nożem i pałką. Łuniński nietylko wykazuje niedorzeczność tego „oskarżenia“, ale nadto chwyta Brandesa in flagranti na bardzo brzydkiem procederze — przekręcania cytatów z prasy polskiej. Broszurę Łunińskiego streściły dzienniki duńskie: „Kjoebenhavn“, „Rovedsladen“, „Vort Land“, „Kristeligt Dagblad“, oraz „Berlingske Tidende“.

Tajemniczy „Legion“.

Dziennik angielski „Daily Mail“ pisze znowu o tajemniczym Legionie polskim po stronie rosyjskiej. Jakiś p. Ferdynand Tuchy donosi, że Legion ten, złożony z 6.000 ludzi, a spodziewający się przypływu jeszcze „wielu tysięcy“, przebywa w „zamku Charterewskim“ (a więc nie walczy?); dowodzi nim pułkownik Reutt. Korespondencya zawiera szczegóły dość fantastyczne. Tyg. „Polen“, przytoczywszy wyjątek z niej, zauważa: „Dziwi nas tylko, że pisma niemieckie z Rzeszy tego rzędu, co „Norddeutsche Allg. Ztg“, „Deutsche Ztg“ i inne, powtarzają bezkrytycznie te baśnie“.

Upadek dziennika „Matin“.

W „Nowinach Wiedeńskich“ czytamy:

Nadzwyczajnie zajmujące szczegóły o przewrotach, które zaszły skutkiem wojny w świecie dziennikarskim paryskim, ogłosił w „Berliner Lokal Anzeiger“ dziennikarz szwajcarsko-niemiecki Behrens.

Jak wiadomo rząd francuski wydalił Behrensa, choć jest obywatelem szwajcarskim z Paryża, za to, że pisywał korespondencye do „Berliner Lokal Anzeigera“.

Behrens miał przecież dosyć czasu, aby się rozejrzeć w stosunkach paryskich i ogłosić na szpaltach wyżej wspomnianego dziennika berlińskiego szereg bardzo interesujących wiadomości.

Między innemi warto zanotować jego uwagi o doskonałym wyglądzie wojsk francuskich, o ich umundurowaniu dobrem i uzbrojeniu, oraz o ochocie, z którą idą na teatr wojny do boju.

Ten nastrój wojowniczy Francuzów sprawił — pisze Behrens — że sławny i osławiony zarazem dziennik paryski „Matin“ zupełnie upadł i z trudem walczy o utrzymanie swojego bytu. Nakład „Matina“ przed wojną wynosił 800.000 egzemplarzy dziennie. Teraz ów nakład spadł do trzystu tysięcy egzemplarzy dziennie tak, iż nie pokrywa kosztów wydawnictwa.

Ten upadek dziennika „Matin“ jest zupełnie zrozumiały. Redakcya prowadziła ową gazetę w sposób senzacyjny bez żadnego kierunku patryotycznego i bez poczucia odpowiedzialności moralnej. „Matin“ zdobywał sobie poczytność z pomocą drukowania opisów zbrodni, procesów kryminalnych, bajek, obliczonych na łatwowierność ludzką i na nerwy rozigrane. Gdy nadeszła wojna, wszystkie te senzacye straciły na wartości. Redaktorzy, odzwyczajeni od pisania poważnych artykułów i od zajmowania się sprawami poważnemi, nie umieli się przystosować do nowych wymagań sytuacyi wojennej. Pokupność dziennika zmalała i nakład zmniejszał się z dnia na dzień.

Natomiast inny dziennik paryski „L' Echo de Paris“ poszedł niesłychanie w górę. Przed wojną ta gazeta sprzedawała do 300 tysięcy dziennie. Teraz „L 'Echo de Paris“ osiągnął nakład 800 tysięcy egzemplarzy dziennie. Zajął więc to stanowisko, które przed wojną zajmował „Matin“.

Można bardzo łatwo zrozumieć powody popularności gazety „L' Echo de Paris“. Przed wojną był to organ korpusu oficerskiego, zajmował się dużo sprawami wojskowemi i politycznemi, przyczem umiał obie te kategorye spraw przedstawiać w sposób popularny i pouczający zarazem. Po wybuchu wojny tedy redaktorzy owego dziennika byli już przyuczeni do odpowiedniego traktowania spraw wojskowych i wojennych. Równocześnie redakcya zaangażowała na autora artykułów wstępnych słynnego polityka francuskiego Maurycego Barresa. Jego artykuły silnie patryotyczne, a zarazem odtchające wiarą w przyszłość, pojawiają się codziennie na czele numeru i zapewniają pismu pokupność i popularność zarazem.

Pan Behrens zwraca uwagę publiczności niemieckiej na te przewroty w prasie paryskiej i przypisuje im duże znaczenie polityczne jako dowód przemiany duchowej, rozgrywającej się w łonie społeczeństwa francuskiego.

Małe przyczyny — wielkie skutki.

(Przestroga dla aktorów).

Bywa tak, że autor, spóźniwszy się na przedstawienie, biegnie jek szalony do teatru; dopadłszy dorożki, ślubuje dorożkarzowi, że zabezpieczy i uszczęśliwi go na całe życie. Bywa, że dorożkarz obudzi się ze stanu melancholii i apatyi, w jakim ci ludzie stale przebywają i dojedzie jakoś na czas do teatru. Aktor wypada jak szalony z dorożki, pędzi, dziw, że karku nie złamie na schodach, po drodze potrąci strażaka pożarnego, przeskoczy przez robotnika za kulisami i gdy brakuje jeszcze siedm minut do trzeciego dzwonka, zaczyna się gorączkowo ubierać i charakteryzować.

Długoletnie doświadczenie chroni go przytem od jakiejś grubej pomyłki lub rażącego niedopatrzenia przy takiem pośpiesznem ubieraniu. Ale gdy nasz aktor kładzie na głowę jasną, czy ciemną perukę, staje się zwykle, że na potylicy zwisa mu na zewnątrz cienkie, zdradliwe pasmo włosów, rodzona własność posiadacza głowy... Z reguły przytem bywa, że kolor tego pasma włosów jest zupełnie odmienny od koloru peruki, a nieszczęsny aktor nawet nie domyśla się całej grozy sytuacyi, jaka się kryje w tym małym zawiązku.

— To są drobnostki — odpowie mi na to większość aktorów.

Drobnostka... Nie jestem tego zdania. Teatr, to pajęczyna utkana z niezliczonej ilości drobnych szczegółów i jeśli zabraknie jednego z tych szczegółów — w rodzaju pasemka włosów grubości pół palca — zobaczcie, co z tego może wyniknąć...... Grano „Rewizora z Petersburga“.

Aktor, który miał przedstawiać Chlestakowa, zrobił właśnie to wszystko, cośmy wymienili na początku tego opowiadania: spóźnił się i biegł do teatru jak szalony, dorożkarzowi ślubował, że mu zabezpieczy starość, przewrócił strażaka, przeskoczył maszynistę za kulisami, ubrał się w siedm minut i nałożył perukę — wyżej opisanym sposobem... Koledzy obejrzeli go przed wyjściem na scenę, pochwalili jego maskę, ale na potylicę Chlestakowa spojrzeć nikomu do głowy nie przyszło...

W czternastym rzędzie krzeseł parteru siedział subjekt galanteryny, a obok niego — pani jego serca, dla której byłby on z radością ofiarował nietylko życie, ale i swój nowy krawat bzowego koloru, zalotnie zdobiący pierś subjekta.

Wyszedł na scenę Chlestakow — młody piękniś, elegant — podał służącemu Józefowi swój cylinder i laseczkę, zaświstał, potem coś zanucił, monologuje następnie — wszystko idzie, jak po maśle... Posiadacz bzowego krawatu nachylił się ku swej miłej i prawi:

— Zwykłe optyczne złudzenie. Ten niby pan Chlestakow ma perukę. Na potylicy dynda mu się pasmo własnych włosów.

Stary urzędnik z hemoroidami, siedzący przed subjektem, obrócił się ku niemu i zaszeptał ze złością:

— Proszę nie rozmawiać! Przeszkadzacie państwo słuchającym.

Subjekt chciał już wspaniałomyślnie puścić te słowa mimo uszu, ale jego dama parsknęła tłumionym śmiechem i serce subjekta przykro się ścisnęło. Wydało mu się, że jego dama z niego się śmieje.

Aby „wyjaśnić“ powstałą przykrą sytuacyę, nachylił się subjekt ku urzędnikowi i zapytał z urazą w głosie a wyzywająco:

—A pan co za jeden, że pan tak komenderuje?

Urzędnik ruszył milcząco ramionami, co subjektowi wydało się jeszcze większą obrazą.

— Patrzcie go, znalazł się komendant!

— Proszę nie rozmawiać!

— Widzicie go, myślałby kto...

Oskubana mysz!

Dama zachichotała.

Urzędnik obrócił się z pasyą i zasyczał:

— Jeżeli pan zaraz nie zamilknie, to zawołam biletera i każę pana wyprowadzić.

— Mnie! M—n—i—e?! Ach, ty, karawaniarzu!

W sąsiednich krzesłach zaczęli się ludzie obracać i nerwowo szeptać.

— Pst!... Co to za rozmowy?

— A do tego jeszcze to stare babsko!

Ta uwaga tycząca się staruszki, która dotąd siedziała zupełnie spokojnie, z głową wtuloną w ramiona i uważnie patrzyła na scenę.

— Proszę bardzo, tylko bez żadnych aluzyj!

— Panie łaskawy — zaszeptał ktoś z tyłu — ależ to towarzystwo nadaje się nie do teatru, lecz na jarmark!

— Co to znaczy, mój panie?! Sam pan jesteś jarmarczny wywoływacz! Jak pan śmie używać podobnych wyrażeń? Bileter — bileter!

— Ale to nie ten! To ten tam, w bzowym krawacie! Siedzi sobie z jakąś pół panną i myśli sobie, że Bóg wie co...

— To ja jestem tą półpanną?!...

A ja cię za takie słowa...

— Cicho!

— Cicho! — ryknął także ktoś z Galeryi straszliwym basem. Prrroszę być cicho! Co to za krzyki!

Powstał hałas nie do opisania. Ostre spory powstały we wszystkich zakątkach widowni. Każdy przechylał się mimowoli, rzucił jakąś uwagę, którą sąsiad brał do siebie i odpowiadał, aby temu, kto na niego rzuca taką potwarz, co najmniej język usechł, co oczywiście nie pozostawało również bez odpowiedzi... Wkrótce cała widownia wrzała od hałasu, a na scenę nikt już nie zwracał uwagi.

Aktor, który grał lokaja Józefa, z początku zmieszał się, później zaczął się sam śmiać, a wreszcie opanował się i przystąpił do rampy i zaczął przemawiać do publiczności wzburzony:

— Panowie! Poraz pierwszy w życiu zdarza mi się grać przed dzikimi, którzy...

— Co! Co on mówi? — odezwał się naraz z wielu stron widowni. — Precz z nim! Wyrzucić go! Precz! Wynoś się!

— Spuśćcie kurtynę!

— Autor! Au—t—o—or!...

— Oddajcie pieniądze! Pieniądze oddać!...

— Uhu—hu—hu! Ha—ha—ha!

Precz! Wyrzucić! Chodźmy stąd!

Kurtyna się opuściła powoli... Przed kasą tłoczyła się publiczność i natarczywie żądała zwrotu pieniędzy za bilety...

Reżyser blady, chwiejący się na nogach, podbiegł do Chlestakowa, który nerwowo przechadzał się po scenie i zapytał go:

— Czego się oni tak wściekli?

— A czort ich wie — załamał rozpaczliwie rękoma Chlestakow. — Pójdę się przebrać...

I jednym ruchem ręki ściągnął z głowy perukę... A wąskie pasmo własnych jego włosów połączyło się przytem z resztą dość skąpego zresztą, uwłosienia na głowie aktora, które wyglądało tak niewinnie, jakby nic wspólnego nie miało z awanturą która dopiero co się rozegrała.

S. M.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek św. Antonina. - Jutro we wtorek św. Florentego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 03, zachód przypada o godz. 7 min. 10 długość dnia godzin 15 minut 07.

Pogoda. Dnia 9 maja termometr doszedł od + 12·4 do + 19·3 C. — barometr podnosił się — Dnia 11 go maja o godzinie 7 rano stan barometru 750·2 mm. — termometru + 9·4 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 10 maja

Z miasta. Dwu pogodnym dniom świątecznym towarzyszył niemniej pogodny nastrój. Były one jakby upominkiem w szarzyźnie dotychczasowej wegetacyi, na jaką skazaną była ludność zagrożonej przez nieprzyjaciela twierdzy. Żyliśmy dotychczas w ciągłej niepewności, nie wiedząc co przyniesie chmurne jutro. Większa część ludności przygotowaną była do opuszczenia miasta, czekając tylko sygnału do wyjazdu, jakiem miało być zbliżanie się nieprzyjaciela ku Krakowowi. W bezsennych nocach wsłuchiwano się, czy gdzieś z oddali nie dolecą nas echa znanej nam już dobrze rozmowy dział. Dzisiaj stosunki się zmieniły, cofająca się ustawicznie armia nieprzyjacielska przestaje być groźną, a sukcesy zdobyte w pierwszym rzędzie napawają radością ludność Krakowa, narażoną na nieprzyjacielskie ataki.

Upojeni radością nie zapominajmy, że ma ona także swoje ciernie, które budzą nowe ciężkie obowiązki. Odsłania się teraz przed oczami naszemi z dniem każdym, coraz to większa połać kraju, zniszczonego przez wojnę i rabunki, wsie i miasta wygłodzone wypartym najazdem. Ludność ich żądać będzie chleba i odzieży, gwałtownego zaspokojenia pierwszych potrzeb, opieki lekarskiej, zarządzeń sanitarnych i spełnienia wielu obowiązków, które czekają na nas, rządając bezzwłocznej pomocy i ratunku.

Wczorajsze zebrania Towarzystwa Czerwonego Krzyża, na którem w długiej sprawozdawczej przemowie prezes tego Towarzystwa Książę Pawe Sapieha wyłuszczył nam dokładnie zadania i obowiązki, streszcza program pracy, jaka nas czeka. Wzywa do obowiązków humanitarnych, które spełniane równolegle z działalnością armii, mogą wytworzyć wraz z nią pewien całokształt, zdrową organizacyę, wciągając do współudziału w pracy ludność biernie zachowującą się wśród toczących się wypadków.

Na pobojowiskach powstają zwały trupów nieprzyjacielskich, wymagających z powodu ciepłych dni szybkiego i umiejętnego grzebania zwłok, aby nie wnieść do zniszczonego wojną kraju nowego wroga ludzkości — zarazy. W interesie ludności okolicznej pobojowisk, leży, by zarządzenia władz, spełniane były ochotnie i sumiennie, by pobojowiska nie zakażały wsi wymagających odbudowy, by na grobach, jakie tam powstaną, rozwijać się mogło nowe życie, o którem śnimy, a zasłużone tak strasznemi ofiarami, złożonemi w toczących się wypadkach.

Uzbrojeni w cierpliwość, cnotę, która powinna nam zawsze przyświecać, ufni w zwycięstwo słusznej sprawy, nie powinniśmy optymizm nasz posuwać do krańcowości, lecz w miarę sił spełniać humanitarne obowiązki, jakie nastręczają smutne czasy, hartujące nas na wszelki wypadek, jaki zajść może, aby nic nie zaskoczyło nas nieprzygotowanych, twardych i sprężystych jak stal do odparcia wszelkich niespodziewanych ciosów. Nie powinno być wśród nas ani skrajnych pesymistów, ani nadmiernych optymistów, bo wyjątkowe czasy wymagają trzeźwości sądów i produktywnego działania, a jak najmniej gadulstwa i sporów wewnętrznych, jako smutnych pozostałości z przed wojennych czasów, którym toczące wypadki położyły kres.

Wojna, ubożąc jedne sfery, bogaciła drugie, niektóre gałęzie handlu i przedsiębiorstwa porobiły znaczne na wojnie majątki — a te powinny wykazać ofiarność na cele humanitarne, na otarcie łez i łagodzenie nędzy ludności, dotkniętej wojną, zwłaszcza, że odniesione zwycięstwa pozwoliły nadal na ciągnięcie w spokoju wielkich zysków. Mamy nadzieję, że przy groszu wdowim, który poda skromnie na cele akcyi ratunkowej, posypią się chojniejsze datki, stojące w stosunku do zysków, jakie stały się udziałem sfer, dla których wojna była obfitem żniwem. Gruzy Gorlic i akcya ratunkowa, jaka tam rozpoczęta być musi, żąda a nawet zmusza do ofiarności.

Z Katedry na Wawelu. Odbyła się dzisiaj, jako w pierwszy z dni krzyżowych procesya z relikwiami świętych o godz. 9 rano do kościoła Dominikanów, skąd po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej przed cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej wrócono do Katedry. W procesyi brali udział: ks. biskup Nowak, kanonicy katedralni, duchowieństwo świeckie i zakonne i zastęp wiernych. We wtorek i środę (11 i 12 maja) wyjdą z Katedry na Wawelu również procesye. Niewątpliwie pobożni mieszkańcy Krakowa zechcą wziąć udział w nich gorliwy.

Telegramy arcyksięcia Fryderyka: Naczelny komendant armii, marszałek polny arcyksiążę Fryderyk otrzymał w dalszym ciągu wiele telegramów gratulacyjnych, wśród nich od prezydenta komisyi administracyjnej w Czechach hr. Schoenborna, marszałka krajowego Krainy Sustersicza, od ks. biskupa Sapiehy generała piechoty Matuszki, i od prezydenta galicyjskiego Związku krajowego Czerwonego Krzyża ks. Pawła Sapiehy. Odpowiedź arcyksięcia na telegram ks. biskupa Sapiehy brzmi: Dziękuję Waszej Ekscelencyi z całego serca za serdeczny udział w radości z powodu powodzeń naszego sławnego oręża oraz za Jego patryotyczne modlitwy, których oby Wszechmocny wysłuchał.

KS. DR KONSTANTY MICHALSKI C. M.

Dusza jednostkowa i zbiorowa wobec wojny.

2 (Ciąg dalszy)

Boi się człowiek wysiłku myśli i dlatego tak często poprzestaje na złudnych pozorach, dopóki jakieś nieszczęście, powaga życia, dopust Boży nie zmuszą go do kontroli poglądów.

We Francyi przez długie lata powtarzał Olle-Laprune hasło, że na spotkanie prawdy należy iść z całą duszą, a nie z duszą skaleczoną, zubożałą, obciętą przez to, że jej się zachowuje tylko uczucie, tylko zmysły, tylko oschły rozum, a zapomina się o tem, że ona jest podmiotem tego wszystkiego, zapomina się o tem, że każdy powinien myśleć jako człowiek konkretny, oparty o ziemię, o ludzkość, o naród, o Boga, zapomina się przedewszystkiem o tem, że żyjemy w samym fakcie chrystyanizmu. Należy iść na spotkanie prawdy z całą duszą a nie z duszą skaleczoną, nie ze samem uczuciem czy tęsknotą, nie ze samym syllogizmem, a tymczasem stanął wśród nas Ten, który o sobie powiedział: „Jam jest drogą, życiem i prawdą“*). Nie chcę sądzić w tej bolesnej chwili, ale przynajmniej zapytać trzeba, czyśmy przedewszystkiem na spotkanie Chrystusa nie wychodzili z duszą skaleczoną, tylko z rozumem a bez dobrej woli, tylko z uczuciem a bez zrozumienia. Skarżył się Bóg u Jeremiasza: „Dwie złości uczynił lud mój: Mnie opuścił źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać“**). I u nas przed wojną zaczęto szukać wody w cysternach rozwalonych, które nie mogą wody zatrzymać, szukano oparcia dla myśli w prądach, które nie mogą wystarczyć na dni doświadczenia.

Wytworzył się sui generis typ sceptyka z wieńcem rożanym na skroni, który przyjmuje każdy pogląd, każdą teoryę, o ile da doraźne zadowolenie, otwierając nowe źródła użycia. Nazwano to dyletantyzmem filozoficznym, a jest to raczej lekkomyślność duchowa, która dotyka każdego poglądu i jak motyl z kwiatu na kwiat przelatuje, by wydobyć dla siebie co najlepsze soki. Problem prawdy zamienił się na problem estetyczny. Na spotkanie prawdy wychodzono nie z całą duszą lecz z duszą skaleczoną, ze samem uczuciem.

Był drugi prąd, który u nas znalazł zwolenników. Zapowiedziano dumnie przewartościowanie wszelkich wartości, zarzucając chrześcijaństwu, że wydarło moc z duszy nowożytnej, odwoływano się do duszy pierwotnej, dyonizyjskiej, okrutnej, pańskiej, głoszono ideał twardych namiętności. Siła, płynąca ze świetnej wyobraźni, porywała nam dusze młode, co nie potrafiły dojrzeć, że za łudzącą mgłą obrazów kryją się u nadczłowieka drapieżne pazury. Wychodzono na spotkanie prawdy nie z całą duszą, ale z duszą skaleczoną, ze samymi popędami.

Był wreszcie prąd społeczny — utopijny. To pewna, że sam chleb nie był jego pierwszym i ostatnim wyrazem, ale to także pewna, że szedł na spotkanie prawdy z duszą skaleczoną, szedł z nienawiścią i ze samą myślą o ziemi.

Wybiła straszna godzina wojny, z nią godzina sądu dla poglądów, bo w zetknięciu z tym twardym faktem muszą pryskać wszelkie utopie i rozwiać się jak mgła teorye, wypracowane nie dla życia. Wojna zaapelowała także do bohaterstwa myśli polskiej i ten Chrystus, który u naszej inteligencyi tak często na ostatniem stał miejscu, wraca znów na miejsce pierwsze: wychodzi się znów na spotkanie prawdy i Jezusa nie z duszą skaleczoną, lecz z duszą całą. Już przed wojną zaczęła Europa tęsknić za Chrystusem lecz tylko połową swego serca; dopiero dzisiaj, wśród rozpętanego szału mściwych namiętności, znów dusza głęboka, ta anima naturaliter christiana, Chrystusa szukać zaczyna. Kapłani u nas mogliby wiele o tem powiedzieć, jak się rozproszyły w umysłach polskich dawne tanie wątpliwości i jak cała niemal Polska stanęła u ołtarzy. I dzisiaj znowu idziemy do boju, „pro aris et focis“, za ołtarze i ogniska. Odrzucamy precz myśli, mogące napełnić zwątpieniem, a wracamy napowrót do tego, co było nam podporą na więcej niż wiek krzywd i doświadczeń.

Jest i drugi objaw dowodzący, że wśród klęski obecnej poszczególne jednostki okazały zdolność do dalszego życia narodowego. Znany jest fakt psychologiczny, że kiedy uwagę porywa jeden przedmiot, to wszystkie inne w cień się usuwają i żadnego nie mogą obudzić interesu. Jeżeli jakie zdarzenie, to wojna ogromem swoim tak bardzo pochłania myśl człowieka, że wobec niej wszystko maleje do zera, wydaje się pustą igraszką, którą nie warto się zajmować. Zresztą na co rozpoczynać, jeżeli można nie skończyć, na co siać, jeżeli można nie zebrać, na co budować, jeżeli nie wiadomo dla kogo? Pod wpływem takiego rozpaczliwego rozumowania opuszcza się posterunek, na którym się pracowało sumiennie przez całe lata. Nawet praca dla młodzieży, dla przyszłości, traci urok. Wojna zabiera ofiary nie tylko na polu walki, ale siąga daleko za front, wyłamując skrzydła duszom. A jednak bohaterami naszymi są nietylko ci, co krew leją w naszej obronie i wracają okryci ranami, ale także ci, co nie opuściwszy swych placówek, dbają o to, żeby ziemia nasza była obsiana, myślą o tem, żeby ludowi naszemu nie brakło chleba i niezbędnego grosza, żeby pozostałych polskich sierót śmierć nie zabierała. To także nasi bohaterowie. Nasz obowiązek wojenny względem społeczeństwa polega na tem, żeby na zajętych przez nas stanowiskach pracować za dwóch, za trzech, skoro innych od pracy oderwano. Dzięki Bogu, bezczynność, wywołana pierwszemi wrażeniami wojny, dawno minęła i nie grozi nam hańbiący zarzut, że społeczeństwo podzieliło się na dwie części: bohaterów na froncie bojowym i bezczynnych poza frontem.

Izraelici za Nehemiasza*) po powrocie z niewoli odbudowywali mury Jerozolimy, ale jedną tylko ręką, bo w drugiej musieli trzymać miecz dla obrony przed nacierającym nieprzyjacielem. Że już teraz garniemy się do pracy, chociaż wokoło sroży się wojna, to dowód dojrzałości naszej myśli i przyda się, da Bóg, dla naszej przyszłości.

Boi się wreszcie człowiek wysiłku woli i uczuć i dlatego ucieka przed cierpieniem, poświęcając czasem dla miłej wygody najświętsze przekonania. Otóż wojna przynosi takie cierpienia, że od nich bieleje włos i w ich ogniu spala się wszystko, co nie jest szczerem złotem miłości. Co do nas, to tak słusznie powiedział Sienkiewicz**), że „niema poprostu na świecie większego nieszczęścia niż nasze. U nas ludzie budzą się rano i idą z pługami w pole, idą do fabryk, do biur, za ławy sklepowe i do wszelkiego rodzaju pracy — w bólu. Idą spać w bólu. Cierpienie — to wielka, bezbrzeżna, jak morze, roztocz... a dlaczego tak cierpimy? Przecież zaraz jutro moglibyśmy odetchnąć, moglibyśmy być szczęśliwymi. Dośćby każdemu powiedzieć jej, tej Polsce: „Za nadto mnie bolisz, za nadto mi dolegasz, więc się ciebie wyrzekam i od dziś chcę o tobie zapomnieć“. A jeśli tak, jeśli wolimy cierpieć niż jej się wyrzec, to gdzie nam do szakalów, gdzie jej do zguby“. Do tych słów ani nic dodać nie potrafię, ani nic odjąć nie mogę. Jeżeli nas kiedy ogarnia zwątpienie co do naszej wartości, to wystarczy sobie przypomnieć słowa św. Augustyna: Noli foras exire, Nie wychodź na zewnątrz, wróć do siebie, bo w głębi duszy ludzkiej mieści się prawda. Skoro my tyle dla naszej sprawy wycierpieć umiemy, to ona z pomocą Bożą nie zginie.

Wojna nie tylko u wszystkich potęguje cierpienie, ale u mężczyzny budzi instynkt walki, u kobiety współczucie i gotowość do niesienia pomocy. U mężczyzny obok chęci zwycięstwa rodzą się ciemne żądze „zemsty, zemsty na wroga z Bogiem lub mimo Boga“. Nauka Chrystusowa o przebaczeniu wniknęła jednak głęboko w nasze dusze, bo my nie chcemy uprawiać prymitywnego patryotyzmu, który nie umie drugiemu przebaczyć, ani jemu dobrze życzyć. Jeżeli dokądkolwiek religia wchodzi jako siła oczyszczająca i podnosząca to w sferę uczucia, bo instynkt walki, budzący się w piersi mężczyzny, tak łatwo wyrodnieje w żądzę zemsty i okrucieństwa. Na próżno konferencye międzynarodowe pozawierały różne kompromisy, bo żądza burzycielska przed nimi się nie cofnie, jeżeli jej nie powściągnie od wewnątrz szlachetna siła miłości chrześcijańskiej, która zamienia dyszącego zemstą wroga na rycerza, a instynkt dzikiej walki na moc budowania. Msza św. przed bitwami pod Grunwaldem, pod Beresteczkiem i pod Wiedniem nie osłabiła męstwa naszych szyków, ale je opromieniła aureolą chrześcijańskiego ducha.

*) Jan XIV, 6.
**) Jer. II. 13.

*) Nah. V, 10.
**) Wiry.

Do generała piechoty Matuszki telegrafował arcyksiążę: Dziękuję Waszej Ekscelencyi jak najgoręcej za gratulacye, złożone mi imieniem wojsk i zakładów komendy wojskowej krakowskiej i chętnie korzystam ze sposobności, aby Waszej Ekscelencyi jakoteż wszystkim władzom wojskowym i zakładom oczyszczonego teraz od nieprzyjaciół okręgu komendy wojskowej krakowskiej, wyrazić imieniem najwyższej służby moje pełne uznanie za ich zawsze pełne poświęcenia i wierne spełniane obowiązków i uwieńczone najlepszem powodzeniem usługi. Do ks. Pawła Sapiehy telegrafował arcyksiążę: Dziękuję galicyjskiemu Związkowi krajowemu Czerwonego Krzyża jak najgoręcej za dobre życzenia pochodzące z pełnego radości serca z powodu ostatnich zwycięstw osiągniętych przez sprzymierzone bohaterskie wojska.

Prezydent m. dr. Leo i wiceprez. Nowak powrócili wczoraj z Wiednia i od dzisiaj urzędują w swych biurach.

Przegląd pospolitaków. Jak dowiadujemy się z wojskowego wydziału Magistratu, polecone przez ostatnie obwieszczenie zgłaszanie się tam wszystkich pospolitaków, mających obecnie stawać nastąpi w tych dniach. Według zarządzenia Namiestnictwa zgłaszający otrzymywać będą nowe druki, które jeszcze z Białej nie nadeszły, stąd zwłoka w zgłoszeniach. Jak tylko wspomniane druki nadejdą V (wojskowy) wydział Magistratu rozpocznie zgłoszenia o czem zresztą zawiadomi specyalnie afiszami Przypuszczalnie do nowego przeglądu w Krakowie stawać będzie 6—7 tysięcy ludzi w latach od 22 do 37 życia.

Przygotowania do ewakuacyi. W biurze wojskowo-policyjnem kończy się już wystawianie legitymacyj. Dotychczas wygotowano już przeszło legitymacyj, ukończenie zaś wszystkich nastąpi w tych dniach.

Obecnie odbywa się wydawanie poświadczeń szczepienia ospy, specyalnie dlatego, urzędują osobne biura w lokalach: na linii A—B pod l. 44, przy ul. św. Jana pod l. 13, przy ul. Krakowskiej pod l. 53, a nadto w gminach przyłączonych znajdują się także osobne biura.

W sprawie dekoracyi miasta. Prezydyum miasta komunikuje nam:

Ponieważ dekoracya miasta w chwilach uroczystych ma być wyrazem chwilowego nastroju, a zarazem obejmować ogół budynków, tworząc harmonijną całość zaleca się mieszkańcom Krakowa, a specyalnie właścicielom realności, by dekorowali swe domy we wspomnianych wypadkach na przeciąg trzech dni.

Komenda szpitala epidemicznego w Wadowicach mieszczącego ponad 1000 chorych żołnierzy, zwracała się do Krakowa z prośbą o oddanie jej do użytku 3 ornatów w 3 kolorach (czarnym, czerwonym i fioletowym) wraz z potrzebną bielizną i przyborami potrzebnemi do odprawiania Mszy św. jakoteż o ile możliwe harmonium. Zważając jaką pociechą i pokrzepieniem duchownem stanowi słuchanie Mszy św. dla naszych chorych żołnierzy udajemy się z ufnością do społeczeństwa, prosząc, by ktoby był w możności bodaj pożyczyć na pewien czas wspomnianych przedmiotów, zechciał się zgłosić do biura krajow. Czerwonego Krzyża, Basztowa 8 lub do biura K. B. K. Kanonicza 5.

Nowe zarządzenia na kolejach. W sprawie nowych zarządzeń na naszych kolejach, znoszących ze względów sanitarnych wagony I. i II. klasy, otrzymujemy skargi na niedostateczne uregulowanie tej kwestyi. I tak wycofanie wygodnych wozów I. i II. kl. wymagało zastąpienia ich odpowiednimi wozami kl. III. Byłoby wskazanem, by wozy kl. III. mające zastępować kl. II. były nowego typu, 4 osiowe, dobrze oświetlone i czysto utrzymane. Dotychczas bowiem na linii Kraków-Wiedeń kursują stare wozy niewygodne i dające się pasażerom dotkliwie we znaki w czasie 13—14 godzinnej podróży. Również należałoby do pociągu przyspieszonego wprowadzić wóz restauracyjny, gdyż jedyna dostępna dla podróżnych restauracya w Przerowie, nie spełnia należycie swego zadania. Sądzić należy, że zarząd kolei północnej uwzględni słuszne te dezyderaty pasażerów, biorąc przykład z innych kolei austryackich i węgierskich oraz niemieckich, na których nie zniesiono niezbędnych udogodnień w podróży.

Otwarcie kliniki położniczo-ginekologicznej. W dniu dzisiejszym została otwartą po dłuższej przerwie klinika położniczo-ginekologiczna Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kopernika 7) i przyjmować będzie, tak chore stałe, jak i ambulatoryjne. W klinice udzielać się będzie bezpłatnej porady lekarskiej codziennie rano od 8—12 godz. W tych samych godzinach funkcyonować będzie zakład dla leczenia promieniami Roentgena. Klinika pozostaje, jak dawniej, pod osobistym kierunkiem prof. dr. Rosnera, obok którego czynni będą jego asystenci. Otwarcie kliniki w czasie trwania wojny jest jednym z dowodów życzliwości Komendy twierdzy tak dla Uniwersytetu, jak dla interesów niezamożnej ludności. Klinika przyjmować będzie do bezpłanego leczenia żony podoficerów, a Komenda twierdzy czyni ponadto starania, ażeby żony poległych, rannych, lub walczących żołnierzy mogły być również leczone na koszt skarbu wojskowego.

Zgromadzenie właścicieli realności odbędzie się we czwartek dnia 13 maja 1915. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 parter.

Ustny egzamin dojrzałości uczenic państwowego seminaryum nauczycielskiego, tudzież prywatystek rozpocznie się w dniu 17 czerwca.

Kierownictwo pierwszego dwumiesięcznego kursu pedagogicznego w Krakowie (Rynek gł. 29, II. p.) uwzględniając doniosłość chwili bieżącej uprosiło jednego z wybitnych znawców szkolnictwa w Królestwie Polskiem, p. A. Sujkowskiego, dyrektora szkoły handlowej w Rędzinie w Królestwie Polskiem, o wygłoszenie na kursie pedagogicznym wykładu na temat „Szkoła w Królestwie Polskiem wobec wojny“. Spodziewać się należy, że całe nauczycielstwo i inteligencya naszego grodu skorzysta z tej sposobności zaznajomienia się z problemem dla każdego Polaka tak bardzo aktualnym — tem bardziej, że po wykładzie odbędzie się wyczerpująca dyskusya. Bliższe szczegóły podadzą dzienniki.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 11 maja: „Halka“ opera Moniuszki: występ Al. Szafrańskiej.

We środę 12 maja: „Tylko ostrożnie!“.

We czwartek 13 maja po południu: „Panna Clo-Clo“, farsa w 3 aktach Engla i Horda, wieczór: „Krakowiacy i górale“, opera narodowa J. N. Kamińskiego. Występ Heleny Miłowskiej.

Wykłady powszechne uniwersyteckie.

Kurs wojenny.

(W auli Collegii novi o godz. 6 — wstęp 20 hal.).

We środę 12 maja i w poniedziałek 17 maja: Docent Dr Władysław Wróblewski: „Prawa i obowiązki wojenne społeczeństwa“.

We środę 19 maja: Docent Dr Roman Nitsch: „O bakteryach, szczególnie chorobotwórczych“.

W piątek 21 maja: Docent Dr Zdzisław Jachimecki: „Motyw walki w muzyce“.

We środę 26 maja: Prof. Dr Karol Klecki: „Zakażenie i choroba zakaźna“.

W piątek 28 maja: Docent Dr Maryan Szyjkowski: „O poezyi Legionów“.

Kronika zamiejscowa.

Najprzewielebniejszy ks. biskup Władysław Bandurski opuścił Wiedeń na 6 dni, celem odwiedzenia Kolonii polskich wygnańców w Pradze i Kromieryżu.

Z Zakopanego. Zjednoczeni artyści scen polskich nie ustają w pracy — tydzień każdy przynosi nam na ich scenie po dwie zazwyczaj premiery bardzo interesujące, urozmaicone w dodaku występem siły nadzwyczajnej. Energicznej dłoni dyr. Dantego Baranowskiego zawdzięcza pierwszą tutaj stałą scenę polską. Oceniając jego niezwykłe starania i zdolności reżyserkie publiczność powinna odwdzięczać się tłumną frekwencyą, tem bardziej, że ofiarny dyrektor niejednokrotnie wydatnie wspiera dobroczynne i narodowe cele miejscowe. Wieczór niedzielny kościuszkowski, urządzony wspólnie z N. K. Z. przyniósł na cele oświaty narodowej bez mała 300 K. na czysto. Rezultat artystyczny był imponujący. „Kordyan“ wystawiony w specyalnej inscenizacyi dyr. Baranowskiego, pozostawił wrażenie silne i niezatarte.

Z Piotrkowa. Władze miejscowe zabroniły ulicznej sprzedaży pism berlińskich, katowickich, łódzkich i częstochowskich. Sprzedawcy gazet zwrócili się z prośbą do odnośnych władz, by ten zakaz zniesiono. Wiadomość tę podaje „Lodzer Tageblatt“.

Podatek pogłówny w Łodzi. Komitet obywatelski w Łodzi utworzył specyalną komisyę, która zająć się ma opodatkowaniem zamożnych obywateli naszego miasta. Opodatkowaniu podlegać mają ci wszyscy, którzy w czasach normalnych mieli rocznego dochodu od 1000 rb. i ci, którzy posiadają majątek, wynoszący 1000 rb. i wyżej. Szczegółowo opracowany projekt przedstawiony będzie władzom do zatwierdzenia.

Nowe sądy w Aleksandrowie. „Gazeta Łódzka“ z poniedziałku 3 bm. donosi:

W Aleksandrowie łęczyckiem dokonano wyborów składu osobistego sądu gminnego w Aleksandrowie. Nowy sąd gminny już rozpoczął swe czynności i przyjmuje sprawy.

Akademicy gracze hazardowi. Powiatowy wiedeński sąd w dzielnicy Josefstadt zajmował się dnia 6 bm. sprawą gry hazardowej w karty, uprawianej wyłącznie przez uchodźców galicyjskich w kawiarni Jana Grudnera na Franzensring N. 22. Dnia 16 lutego b. r. schwytała policya na gorącym uczynku grupę akademików, grających w gry hazardowe. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego przeciw właścicielowi kawiarni, kelnerowi Janowi Schinnaglowi tudzież oskarżonym o występek gry hazardowej: Baruchowi Münzowi, Wiktorowi Friewaldowi, Zygmuntowi Scheinowi, Hirschowi Grossowi, Alfredowi Birnbaumowi, Wilhelmowi Hausmannowi, Simonowi Schillerowi, Edwardowi Mayerowi, drowi Dawidowi Heschelesowi, drowi Simonowi Grünerowi, Ludwikowi Bodensteinowi i Mendlowi Jungermannowi, sąd uwolnił od oskarżenia kelnera Jana Schinnagla i Hirscha Grossa z powodu braku dowodów od winy i kary, resztę zaś oskarżonych uznał winnym zarzuconego im występku, skazując ich każdego z osobna na karę 50 K. lub ewentualnie areszt 48 godzinny, zaś właściciela kawiarni Jana Grudnera na grzywnę 300 K. ewentualnie areszt 10 dniowy. Skazani zgłosili odwołanie przeciwko winie i karze.

Nierzetelni dostawcy. Z Budapesztu telegrafują 6 bm. do dziennka „Zeit“: Jak już poprzednio doniesiono, aresztowano przed kilku dniami handlarza zbożem Bernarda Pollaka za znaczniejsze oszustwa popełnione na niekorzyść wojska. Dalsze dochodzenia w tej sprawe spowodowały aresztowanie i Władysława Pollaka, którego osadzono we wojskowem więzieniu w Pięciokościołach. Również i w Koszycach zaaresztowano dwu innych szefów firmy Henryka i Ludwika Pollaków. Firmę Bernard Pollak założył przed niewielu laty ojciec obecnie aresztowanych czterech braci, która i w czasach pokojowych robiła dostawy dla wojska. Po wybuchu wojny oddano tej firmie dostawę owsa i siana, i zezwolono jej ze względów oszczędnościowych dodawać do owsa małą ilość mąki kukurydzianej, wskutek czego skarb wojskowy poniósł znaczną stratę.

Walka przeciw alkoholowi w Rosyi. „Corriere della Sera“ otrzymuje wiadomość z Piotrogrodu, z której wynika, że w całej Rosyi prowadzi się energiczną walkę przeciw alkoholowi. W gubernii Półtawskiej przedłożono projekt wybudowania 300 domów ludowych, w których mają być urządzone czytelnie i biura informacyjne dla poszukujących pracy. Zarząd miejski Piotrogrodu zamierza również otworzyć w pewnych dzielnicach 20 domów ludowych.

Żałoba w Paryżu. Pisma paryskie, które nadeszły w sobotę po południu w artykułach omawiających zatonięcie „Leona Gambetty“ i bitwę pod Ypres, mają wiele luk wskutek kreśleń cenzury. Wzburzenie wskutek zatonięcia pancernika i większej części jego załogi było tem większe, że pewna korespondencya doniosła wczoraj, że okręt trzyma się pod wodą. Pisma przyznają, że wiadomość o utonięciu pancernika wczoraj i przedwczoraj bardzo źle oddziała na giełdę. Generał Cherfils podkreśla w „Echo de Paris“ poważne położenie pod Ypres, zapewnia jednak, że Francuzi nie mają żadnego powodu do niepokojenia się. W „Journal de Geneve“ pułkownik Feiler omawia możliwość zajęcia Ypres przez Niemców, dodaje jednak, że miałoby to tylko znaczenie moralne. (Berl. Tgbl.).

Z teatru.

„Tylko ostrożnie!“

Amerykańska komedya w 4 aktach Bayarda Veillera.

Akcya sztuki dzieje się w państwie milionerów i obliczonej na milionowe zyski neutralności. Milioner Gilder — który tylko dlatego nie dostarcza Trójporozumieniu materyału wojennego, ponieważ go nie wyrabia — postarał się w sądzie (pamiętajmy, że to w Ameryce), by jego pannę sklepową surowo ukarano — „dla przykładu“ — za drobną kradzież i to mimo nie zupełnie dowiedzionej winy. Mery Turner dostaje się na 3 lata do więzienia, choć zapewnia o swej niewinności. Przez usta panny Turner chłosta autor w ostrych słowach wyzysk pracownic przez wielkie domy handlowe, wyzysk popychający biedne dziewczęta na drogę występku.

Po spełnieniu tego moralnego obowiązku autor przerzuca akcyę w dziedzinę, która podoba się szczególnie amerykańskiej publiczności. Na scenę wchodzą włamywacze i ajenci policyjni. Następują obrazy jakby z kryminalnych powieści Conan Doyla. Mery Turner staje się przywódczynią towarzystwa włamywaczy i złodziei, które po opuszczeniu więzienia okrada dalej ludzi — ale już „ostrożnie“, „tylko ostrożnie“ i w granicach ustawy. Cóż ma zresztą innego robić, gdy policya przestrzega każdego pracodawcę przed osobnikami karanymi więzieniem? Towarzystwo panny Turner dokonuje włamania do domu Gildera. Dzieje się to za podszeptem policyi, pragnącej zgubić miss Turner, która, by się zemścić na starym Gilderze poślubiła jego syna. Akcya wikła się niezmiernie, gdy podczas nieudanego włamania ginie prowokator policyjny. Kto go zabił? — Gdy wreszcie widzowie mają dość tych strasznych emocyj, a autor nie może wybrnąć, następuje pełne sentymentalnej wzniosłości zakończenie. Prawdziwy zabójca jest wielkodusznym i przyznaje się do winy, Mery Turner zostaje zrehabilitowaną, stary Gilder godzi się na małżeństwo syna i nawet inspektor policyi Burke nie okazuje się tak złym, jakby myślano. Jeżeli amerykańska publiczność ma choć trochę serca, to się rozpłacze przed wyjściem z teatru.

Krakowska publiczność wprawdzie nie płakała, ale komedyi p. Veillera wysłuchała z niesłabnącem ani na chwilę zainteresowaniem. Sztuka odbiega bowiem od znanego szablonu komedyowego, przeprowadza zręcznie intrygę kryminalistyczną i daje silne, a nie męczące i nie pozostawiające śladu wrażenia. Na czas zdenerwowania ogólnego działa takie przedstawienie jak ciekawy film w kinie. Artyści krak. grali z widocznem upodobaniem. P. Węgrzyn wpadł na pomysł, by amerykańskiemu włamywaczowi dać maskę i maniery znanych typów podkrakowskich. Jego gra — w miarę groteskowa — zdobyła najwięcej oklasków. P. Pytlińska (Mery Turner) umiała trafić w odpowiedni ton w momentach dramatycznych swej — bez zarzutu zresztą odegranej — roli. Osobna wzmianka należy się pani Gryficz za grę pomysłową i pełną zabawnej groteskowości. W rolach Gilderów wystąpili pp. Frycze i Mihułowicz. Inspektorem policyi był p. Stanisławski, wyróżnili się nadto pp. Mielewski i Grabowski. Całość — a zwłaszcza akt IV. — była starannie wyreżyserowana. Sztuka p. Veillera nie pogodzi nas z neutralnością Ameryki, ani nie przekona o wyższości jej autorów nad autorami Dwuprzymierza. Ale zabawi i rozerwie publiczność lepiej niż pikantne farsy paryskich i niemieckich autorów. Neutralne „Tylko ostrożnie“ góruje pod tym względem nad ostatnią premierą dwuprzymierzową: „Panną Clo-Clo“. **J. M.**

Zwycięski pochód.

Armii Arcyksięcia Józefa Ferdynanda przypadło trudne zadanie przekroczyć Dunajec na przestrzeni około 40 km. od ujścia do Wisły aż gdzieś po Tuchów i uderzeniem z czoła wyrzucić nieprzyjaciela z jego umocnionych stanowisk. Zaniechano atoli pierwotnego zamiaru otoczenia całego północnego skrzydła rosyjskiego i wymuszono przejście tylko pod Otfinowem, co się powiodło po szeregu zaciekłych walk o wzgórze 402. Walka toczyła się w dniu 3 i 4 maja z niezwykłą zaciętością. Z chwilą zdobycia tych wzgórz był już zagrożony odwrót Rosyan z Tarnowa, a temsamem rozstrzygnęło się kto zostanie w posiadaniu Tarnowa. Wojska austryackie weszły do miasta 6 maja przedpołudniem, a już następnego dnia obsadzono Pilzno, przeszło 20 km. na wschód od Tarnowa i zdobyto 3 przejścia przez Wisłokę. Po przekroczeniu Wisłoki obsadzono wzgórze Dobrków (365 m.) i Parkosz (253 m.) co oznaczało zdobycie jakby przyczółka mostowego nad średnią Wisłoką.

Nieprzyjacielowi pozostały jako droga odwrotu jedynie gościńce biegnące na północ toru kolejowego dawnej kolei Karola Ludwika.

Sprawozdawca „Reichspost“ donosi, że po tych wstępnych zdobyczach stoją obecnie sprzymierzeni wobec ostatecznego rozstrzygnięcia. **Ono będzie polegało nie na pomyślnym „manewrze“, lecz na zwycięstwie w otwartej bitwie odniesione.** Po przełamaniu ostatniego oporu osaczonych armij nieprzyjacielskich złączą się oddzielne grupy wojsk sprzymierzonych, aby wydać Rosyanom bitwę rozstrzygającą. Uwolnienie armii karpackiej mieć będzie na ten wypadek wielkie znaczenie.

100.000 jeńców.

Wiedeń (T. B.). Jak z miarodajnej strony słychać **wzrosła już liczba wziętych do tychczas w walkach w Galicyi zachodniej jeńców na 100.000, liczba zdobytych dział na 60, liczba karabinów maszynowych na 200.**

Idylla podczas wojny.

Korespondent „Berl. Tagbl.“ pisze: Gdy olbrzymie pociski 42 centymetrowych haubic Skody i 30 i pół cm moździeży przelatywały w powietrzu a 15 centymetrowe granaty rosyjskie wykopywały olbrzymie lejki w ziemi — to starcy, mężczyźni i kobiety galicyjskie uprawiały spokojnie ziemię. Niektóre kobiety nosiły w chustach niemowlęta a dzieci bawiły się odłamkami granatów. Gdy kolumny piechoty szły do ataku, chłopi usuwali się z pola, potem wracali do pracy.

Ostatni rozkaz Dimitrijewa.

Generał Dimitrijew nakazał bronić Tarnowa do ostateczności. Rosyanie ukryli się w lasach między Białą a Dunajcem i bronili się dzielnie mimo gradu szrapneli i granatów. Dopiero, gdy armia arcyks. Józefa Ferdynanda przeszła Dunajec pod Otfinowem, ruszyła na Żabno i Dąbrowę i zająwszy kolej Tarnów—Szczucin odcięła połączenia z armią Nidy i gdy równocześnie na południe od Tarnowa nasze wojska dostały się na prawy brzeg Białej i ruszyły na Pilzno i Dębicę, wówczas musiała kolumna tarnowska się cofnąć.

20.000 złożyło broń.

Graz. (Tel. pryw.) Korespondent „Grazer Tagespostu“ pisze, że ilość żołnierzy rosyjskiej armii dukielskiej, którzy złożyli broń, wynosi okło 20.000. Kolumna ta usiłowała przedostać się do Galicyi między wojskami gen. Mackensena i Boroevicza, na zachód od linii Stropków-Jasiółka. (O wzięciu do niewoli części armii dukielskiej doniósł już biuletyn sobotni gen. Hoefera Red.).

Pod Ypern.

Berlin. (T. B.) Wielka główna kwatera donosi bardzo obszernie o walkach koło Ypern. Z doniesienia tego wynika, że rezultatem walk od dnia 22 kwietnia do 4 maja było, że **sojusznicy musieli cofnąć swój front na przestrzeni 25 kilometrów wszerz i 9 kilometrów wgłąb.** Obecna pozycya sojuszników jeszcze bardziej naraża ich na ogień artyleryi niemieckiej, niż dawniej.

Londyn. (T. B.) „Daily Mail“ donosi z Rotterdammu: Niemcy posuwają się wciąż naprzód koło Ypern mimo najuporczywszego oporu Anglików. O posiadanie wyżyny „60“, gdzie się Niemcy usadowili odbywają się zacięte walki.

Działania w Dardanellach.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Według wiarygodnych doniesień z różnych głównych miast bałkańskich, w Konstantynopolu panuje wrażenie, że **akcya dardanelska Sprzymierzonych przyniosła im rozczarowanie.** Wpadło w oczy, że objaśnienia dyplomatów Sprzymierzonych zawierały wprost sprzeczności, co budzi podejrzenie, że między Anglią i Rosyą istnieją wielkie różnice z powodu akcyi dardanelskiej.

Piszą z Aten, że admirał komenderujący floty Sprzymierzonych zakazuje wpływać do Tenedos obcym parowcom, szczególnie ze Salonik.

Do Krety przypłynęło z Tulonu 18 wielkich okrętów wojennych z czterema torpedowcami: okręty te są podobno przeznaczone do Dardanelli.

Spisek Trójporozumienia.

Konstantynopol. (T. B.) „Tanin“ rozpoczął dzisiaj publikacyę sensacyjnych rewelacyj o spisku rewolucyjnym uknutym przez Anglię i Francyę w Konstantynopolu. Według tej wiadomości miano przy pomocy rzucenia bomb **wykonać zamach na tureckich mężów stanu będących obecnie u steru.** Krążownik „Sułtan Selim“ dawniejszy **„Goeben“ miał być przez torpedę wysadzony w powietrze, a niemieccy oficerowie zamordowani i w ten sposób miano w Konstantynopolu przygotować wkroczenie wojsk angielskich i francuskich do Konstantynopola i zatknięcie krzyża na Hadżia Sophia.** Organizatorami spisku byli ks. Sabah Edin były poseł w Sztokholmie, były generał Szerif i kilku innych oficerów, a dalej lord Kitschener, posłowie francuski i angielski w Atenach i były grecki prezydent ministrów Venizelos oraz szereg innych dyplomatów.

Cała akcya odbywała się pod kierownictwem Venizelosa w Atenach, które były centrum spisku. Na spisek ten wydano olbrzymie sumy. Lord Kitschener przyrzekł imieniem rządu angielskiego za zamordowanie jednego ministra tureckiego 20 tysięcy funtów. Również z Francyi nadesłano wielkie sumy pieniężne. Członkowie nowego rządu byli już przez spiskowców desygnowani. Szerif zamówił już sobie był u jednego z krawców w Konstantynopolu uniform wielkiego wezyra.

Chiny się poddały.

Londyn. Biuro Reutera donosi: **Japoński ambasador otrzymał urzędowy telegram z Tokio, że Chiny przyjęły ostatnią notę Japonii.**

Wojska japońskie do Chin.

Berlin. (Tel. pryw.) „Daily News“ piszą, że w nocy przed tygodniem **wsadzono na okręt 70 tysięcy piechoty japońskiej i artyleryi.** W Szantungu mają wysadzić 20.000 ludzi. Reszta ma tymczasowo pozostać przy wybrzeżach chińskich na krążących tam okrętach. Kryzys chińsko-japońskich pertraktacyj powstał wedle „Russkija Wiedomosti“ ponieważ wzbraniają Chiny udzielić zezwolenia Japończykom na wolne osiedlanie się w południowej Mandżuryi i na koncesye rolnicze. Obawiają się bowiem prócz innych jeszcze spraw rozszerzenia znienawidzonych sądów mięszanych na południową Mandżuryę, istniejących w niektórych chińskich miastach mających europejskie kolonie. Rząd chiński walczy całą siłą przeciw zamierzonemu ograniczeniu jego praw zwierzchniczych.

W Tokio odbywają się ciągle narady. Wszyscy członkowie Rady starszych mężów stanu oraz książęta Yamagata i Oyama wraz z markizem Matsukak, którego zdania zaciągają w najpoważniejszych sytuacyach, konferowali pięć godzin z prezydentem ministrów Okumą i ministrem spraw zewnętrzych. W Tokio sądzą, że Chiny z powodu mniejszej wartości wojskowej ustąpią.

Rząd włoski wobec demonstracyj.

Rzym. Agencya Stefani ogłasza: Prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych Salandra wystosował do wszystkich prefektów w całych Włoszech następujący okólnik telegraiczny:

Ponieważ zauważono rozmaite objawy manifestacyj przeciw bawiącym we Włoszech poddanym zagranicznym oraz usiłowania uszkodzenia mieszkań i szyldów sklepowych, wzywam prefektów i podległe im organa bezpieczeństwa publicznego, aby **wykonali najdalej idący nadzór i zapobiegali wszelkim obrażającym atakom przeciw osobom i własności.** Pierwszym obowiązkiem rządu cywilizowanego jest wśród wszelkich warunków **wstrzymać wszelkiego rodzaju gwałty albo nawet lekceważenie wobec kogokolwiek. Rząd zdecydowany jest spełnić swój obowiązek.** Proszę instrukcyę tą najbardziej rozpowszechnić i przestrzegać jej przeprowadzenia.

Budowa greckich okrętów.

Berlin. (Tel. pryw.) Pomimo inaczej brzmiących doniesień, **budują angielskie warstaty okrętowe dalej dwa krążowniki greckie i cztery łodzie torpedowe** zupełnie normalnie. W tym tygodniu ma się odbyć próbna jazda krążownika „Kriti“. Łodzie torpedowe będą gotowe do wyjazdu na wody greckie w czerwcu, lecz będzie to zależało od rozstrzygnienia rządu angielskiego.

W literaturze naszej niema, jak w innych, rasowej nienawiści, a jeżeli niekiedy zapłonie, to tylko na to, ażeby patryotyzm wyższy, jako miłość własnego narodu bez nienawiści obcego, tem piękniejszymi, chrześcijańskimi zajaśniał blaskami.

Inna jest dusza mężczyzny, inna dusza kobiety i dlatego też wojna w inne u kobiety uderza struny w inne u mężczyzny. Sztuka chrześcijańska przedstawia caritas, postać chrześcijańskiego miłosierdzia, z królewskim dyademem na czole na znak, że ona jest z nieba rodem, wypływając z głębokiej miłości Jezusa. Na czole polskiej kobiety po wszystkich naszych nieszczęściach narodowych palił się jasno ten królewski dyadem ofiarnej miłości dla cierpiącej i wygnanej braci. Wojna i dzisiaj obudziła w kobiecie polskiej bohaterstwo współczucia i ofiary ze siebie. Ona i dzisiaj od razu stanęła tam, gdzie byli ranni, gdzie byli uchodźcy, gdzie byli bezdomni. Tak słusznie jeden z naszych historyków *) powiedział o kobiecie polskiej: „Ona jedna wśród wojen domowych... trzymała w górze rozkrzyżowane ramiona Chrystusa, a kiedy później wśród ogólnego zaciemnienia ziem naszych nie ujrzeć nic krom kilku jasnych błyskawic, nie słychać nic prócz odległych grzmotów, niedołężnych jęków i narzekania, działanie jej jak rosa niepokaźna zachowała nam to, co do dziś dnia dobrego w piersiach naszych zostało“. Polska niewiasta jeszcze dzisiaj ta sama: ona jeszcze dzisiaj klęczy pod rozkrzyżowanemi ramionami Chrystusa, by zaczerpnąć odwagi do nowych poświęceń.

Zostało nam jeszcze hartowne jak dawniej serce mężczyzny, zostało nam gotowe do ofiar serce naszych niewiast i, jeżeli wobec tego ogromu obecnych nieszczęść „my jej, tej Polsce, nie mówimy: zanadto mnie bolisz, zanadto mi dolegasz, więc się ciebie wyrzekam“, jeżeli wolimy cierpieć, niż jej się wyrzec, to gdzie nam do szakalów, gdzie jej do zguby“.

Wielkiem jest bohaterstwo dla sprawy publicznej, a religia niczego, co jest wielkiem, nie obniża, ale oczyszcza z ludzkiej słabości i do nadprzyrodzonej podnosi wartości: religia staje **teraz z krzyżem w ręku przed** umierającym na polu bitwy lub w obcym szpitalu żołnierzem polskim i wskazując na życie wieczne, pociesza, że owoce jego bohaterskiej śmierci w żaden sposób nie zginą, lecz razem z nim pójdą jeszcze do życia wiecznego. Św. Tomasz z Akwinu dowodzi, że śmierć za ojczyznę jest śmiercią męczeńską i za grobem męczeński ją czeka wieniec, ks. Antoniewicz powiedział, że pół nieba napełni się ludem polskim, a więc dzisiaj do tego nieba tysiące idą polskich męczenników.

Wojna oddziela żużle od złota i nic dziwnego, że odsłoniła się obecnie i hańbiąca strona duszy ludzkiej, ta anima vilis, która pcha słabe, zwyrodniałe jednostki na pole walki dla grabieży, ta anima vilis, która gromadzi grosz publiczny do własnej kieszeni, ta anima vilis, która, wyzyskując biedaka, zarabia na ludzkiej krwi, głodzie i honorze. Jeżeliby się takie wypadki zdarzyły blizko nas, to chyba nam powiedzieć za św. Janem: „Z nas wyszli, ale nie byli z nas“*).

Dokończenie nastąpi.

*) Kubala, Szkice, Serya II.

*) Jan II, 11.

PROSPEKT.

Wolna od podatku

$5\frac{1}{2}\%$ austryacka pożyczka wojenna

z roku 1915

zwrotna dnia 1 maja 1925.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie ces. rozporządzenia z dnia 4 sierpnia 1914, Dz. pr. p. Nr 202, odnoszącego się do operacyj kredytowych w celu opędzenia wydatków na nadzwyczajne zarządzenia wojskowe z powodu wojennych zawichrzeń, uskutecznia się emisyę wolnej od podatku $5\frac{1}{2}\%$-owej pożyczki wojennej. Ogólną sumę pożyczki ustali się na podstawie wyników publicznej subskrypcyi.

Obligi pożyczki wojennej opiewają na posiadacza i są wystawione w odcinkach po 100, 200, 1000, 2000 i 10.000 koron, jakoteż w odcinkach, wynoszących wielokrotność 10.000 koron. Odcinki mają datę 1 maja 1915 i w podobiźnie podpis c. k. ministra skarbu, podpis prezydenta i jednego członka komisyi kontrolującej długi państwa ze strony Rady państwa. Wystawione są w języku niemieckim; główna treść tekstu jest nadto podana w językach krajowych. Pożyczkę wojenną zwróci c. k. Zarząd państwa dnia 1 maja 1925. C. k. Zarząd państwa zastrzega sobie jednak prawo do zwrotu tej pożyczki w całości lub w części także przed 1 maja 1925. Wcześniejszy zwrot może nastąpić tylko na podstawie poprzedniego, przynajmniej trzechmiesięcznego wypowiedzenia. To wypowiedzenie zostanie ogłoszone w urzędowym dzienniku „Wiener Zeitung".

Pożyczka wojenna przynosi $5\frac{1}{2}\%$ na rok w $\frac{1}{2}$-rocznych ratach, dnia 1 maja i dnia 1 listopada każdego roku zdołu. Obligi opatrzone są 20 półrocznemi kuponami, z których pierwszy jest płatny dnia 1 listopada 1915. Wypłata odsetek i zwrot pożyczki wojennej odbywać się będzie bez żadnego potrącenia podatku, należytości lub jakiegokolwiek innego po przedłożeniu zapadłych kuponów odsetkowych, względnie obligów pożyczki w c. k. Kasie długu państwa w Wiedniu.

Prawa wynikające z pożyczki wojennej gasną przez przedawnienie co do kapitału w ciągu lat 30, co do odsetek w ciągu lat 6, licząc od terminu zapadłości.

Obrót $5\frac{1}{2}\%$ pożyczką wojenną nie podlega podatkowi od obrotu efektami.

Wiedeń, dnia 4 maja 1915.

C. k. minister skarbu.

Zaproszenie do subskrypcyi.

Odnośnie do powyższego obwieszczenia Jego Ekscellencyi c. k. Ministra Skarbu obwieszcza się, co następuje:

Subskrypcya rozpoczyna się dnia 8 maja 1915 i zostanie zamkniętą w sobotę, dnia 29 maja 1915 r., o godzinie 12 w południe.

Subskrypcyę przyjmują następujące miejsca: C. k. Urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu i jego składnice (c. k. Urzędy pocztowe), wszystkie Kasy państwowe i Urzędy podatkowe, Bank austryacko-węgierski, zakład główny w Wiedniu, jakoteż jego filie w Austryi, w Bośnii i Hercegowinie, Anglo-Austr. Bank w Wiedniu, Wiedeński Związek bankowy w Wiedniu, c. k. uprzyw. powszech. austr. Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu, c. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, Powszechny Bank depozytowy w Wiedniu, Dolno - Austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. austr. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, c. k. uprzyw. akc. Towarzystwo bankowe i kantorów wymiany „Mercur" w Wiedniu, Dom bankowy S. M. Rotschilda w Wiedniu, Unionbank w Wiedniu, c. k. uprzyw. powszech. Bank obrotowy w Wiedniu, Bank adryatycki w Tryeście, Banca Commerciale Triestina w Tryeście, Bank dla Górnej Austryi i Solnogrodu w Lincu, Bielsko-Bialski Bank eskontowy i wymiany w Bielsku, Czeski Bank eskontowy w Pradze, Czeski Bank przemysłowy w Pradze, c. k. uprzyw. Czeski Union - bank w Pradze, Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie, Bank przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księtwem Krakowskiem, Lublański Bank kredytowy w Lublanie, Bank krajowy Królestwa Czech w Pradze, Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, c. k. uprzyw. Morawski Bank eskontowy w Bernie, Morawsko - ostrawski Bank dla handlu i przemysłu w Mor. Ostrawie, Austr. Bank dla przemysłu i handlu w Wiedniu, c. k. uprzyw. Styryjski Bank eskontowy w Gracu, Ustredni banka czeskych sporzitelen w Pradze, Wiedeński Bank zastawniczy i eskontowy w Wiedniu, Centralny Bank niemieckich Kas oszczędności w Pradze, Živnosteńska banka w Pradze i ich krajowe zakłady filialne podczas zwyczajnych w każdem miejscu godzin urzędowych.

Subskrypcyę można uskutecznić także za pośrednictwem innych banków, jakoteż Kas oszczędności, Towarzystw ubezpieczeń i prywatnych bankierów.

Przy subskrypcyi mają zastosowanie następujące warunki:

1. Cena subskrypcyjna wynosi 95.25 proc. z dodaniem $5\frac{1}{2}$ proc. odsetek od obligu, licząc od 1 maja 1915 do dnia wpłaty.

2. Subskrypcya odbywa się zapomocą formularza zgłoszenia, który w wymienionych miejscach można otrzymać za darmo. Można ją też i bez formularza zgłoszenia uskutecznić listownie w następującej formie:

„Na podstawie obwieszczonych warunków zgłoszenia subskrybuję nom. K . . . . $5\frac{1}{2}$ proc. austryackiej pożyczki wojennej 1915 i zobowiązuję się do odbioru i zapłaty stosownie do przydzielenia. Równocześnie uiszczam wpłatę . . . . .".

Każde miejsce subskrypcyi ma za zgodą ministra skarbu zastrzeżone uprawnienie do oznaczenia wysokości kwoty każdego poszczególnego przydzielenia.

3. Przydzielenie nastąpi możliwie najspieszniej po ukończeniu subskrypcyi i subskrybenci o wyniku zostaną zaraz zawiadomieni.

4. Cenę nabycia przy subskrypcyi do 200 K należy uiścić w całości zaraz przy zgłoszeniu. Przy subskrypcyi ponad 200 K należy złożyć przy zgłoszeniu 10 proc. nominalnej wartości, dnia 26 czerwca i 27 lipca po 25 proc., dnia 27 sierpnia 20 proc. i dnia 24 września 1915 resztę równowartości.

5. Zgłoszenia na oznaczone udziały pożyczki można uwzględnić tylko o tyle, o ile to zdaniem miejsca subskrypcyi okaże się dopuszczalnem.

6. Odbiór ma nastąpić w tych samych miejscach, w których odbyła się subskrypcya.

7. Do chwili wygotowania definitywnych obligów wystawi się subskrybentom na żądanie tymczasowe kwity, których wymiana na definitywne obligi nastąpi bez żadnej należytości za wymianę, w tem samem miejscu, w którem wydano kwity tymczasowe.

Przy przeprowadzeniu subskrypcyi w c. k. Urzędzie pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu i w upoważnionych przez niego do przyjmowania subskrypcyi składnicach (c. k. Urzędach pocztowych), obowiązują przepisy przez c. k. Urząd pocztowych Kas oszczędności osobno do wiadomości podane.

Bank austryacko-węgierski i Kasa pożyczek wojennych za złożeniem obligacyj pożyczki wojennej względnie kwitów tymczasowych jako ręcznego zastawu udzielają pożyczek na stopę procentową o pół procent niższą, mianowicie na każdoczesną oficyalną eskontową stopę procentową. Ta zniżona stopa procentowa pozostaje nadal w mocy, a przynajmniej do 24 września 1916.

Wymienione dwie instytucye udzielają na każdorazową oficyalną eskontową stopę procentową pożyczek także na inne w nich do zastawienia możliwe papiery wartościowe, o ile kwota, którą ma się otrzymać, dowodnie ma służyć na pokrycie sumy na podstawie tego zaproszenia subskrybowanej.

Dla prolongowanych takich pożyczek przyznaje się również korzystanie ze zniżonej stopy procentowej, a mianowicie co najmniej do 24 września 1916.

Przy udzielaniu pożyczek w czasie powyższych terminów wpłaty zapewnia się na żądanie stałą stopę procentową 5 proc. na rok, zamiast każdoczesnej eskontowej stopy procentowej.

Kasa pożyczek wojennych jest upoważniona na podstawie § 6, ustępu 3 cesarskiego rozporządzenia z dnia 19 września 1914 r. Dz. pr. p. 248, przy uwzględnieniu zasad postępowania w powołanem cesarskiem rozporządzeniu określonych do udzielania pożyczek także na zastaw należności hipotecznych, dających prawne bezpieczeństwo (§ 1374 p. u. c.).

Stosownie do ces. rozporządzeń o odroczeniu prywatnych prawnych żądań pieniężnych można w celu uiszczenia wpłat na tę pożyczkę żądać zwrotu kwot z bieżącego rachunku, z wkładek na kwity kasowe i z wkładek na książeczki, a to bez ograniczenia we wszystkich zakładach kredytowych z wyjątkiem zakładów w Galicyi i na Bukowinie.

Wiedeń w maju 1915.